

---

# CZACHPRESS

---



Gazetka szkolna III Liceum Ogólnokształcącego  
im. płk. Dionizego Czachowskiego w Radomiu

---

\* Sekrety przeszłości \* „Zwiadowcy. Ruiny Gorlanu” – recenzja książki \* „Morbius” – recenzja filmu \*  
Na czerwonym dywanie w Nashville – gala rozdania nagród Grammy \*  
Niemoralność ukryta za czerwoną etykietą \*

---

---

Numer 71  
Maj 2022

---

---

---

# CZACHPRESS

---

---

Julia Trybusińska 3C

---

## Sekrety przeszłości

1

Zaczął się długo wyczekiwany przeze mnie weekend. Wzięłam urlop, aby odpocząć od codziennego zgiełku w pracy. Byłam wykończona sprawami, jakie przydzielał mi mój szef. Na komisariat dochodziło coraz więcej zgłoszeń o zaginięciu członków rodziny czy przyjaciół, a ja będąc, jak to potocznie nazywają, detektywem, musiałam się tym wszystkim zająć.

Wjechałam na posesję, gdzie znajdował się dom moich rodziców i wyszłam z samochodu. Zapukałam do drzwi ich domu, lecz nikt mi nie otworzył. Poczekiałam chwilę, jednak nic się nie zmieniło. Może po prostu zrobili sobie drzemkę? Wyjęłam z torebki zapasowe klucze właśnie na takie okazy i weszłam do środka.

Postanowiłam sprawdzić, czy moje przypuszczenia były słuszne, więc weszłam do pokoju moich rodziców. Niestety, nikogo tam nie zastałam. Zaczęłam się niepokoić. Postanowiłam sprawdzić resztę domu i jak to zwykle robię w podobnych sytuacjach w pracy, zaczęłam myśleć. Na pewno nie poszli na spacer, a nawet gdyby chcieli, to mogliby to zrobić ze mną. Niby jest piątek, ale przecież mówiłam im, że przyjeżdżam na weekend, więc nie powinni nigdzie wychodzić. Ewidentnie jest coś nie tak... Muszę się czegoś napić.

Zaczęłam myśleć o cieplutkiej herbacie z hibiskusa, lecz po chwili uznałam, że chyba przyda mi się coś mocniejszego. Weszłam do kuchni, aby wyjąć kieliszek do

wina, a kiedy z niej wychodziłam zauważyłam coś błyszczącego pod lodówką. Zaciekawiona podeszłam do niej, aby sprawdzić, co to jest. Jak się okazało, była to obrączka mojej mamy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że zdejmuję ją tylko do pieczenia ciast czy chleba, a potem od razu ją zakłada. Rozejrzałam się po kuchni, lecz nie dostrzegłam żadnych oznak tego, że było w niej cokolwiek pieczone. Mama musiała ją tam zostawić specjalnie. Tylko pytanie, po co?

Weszłam do salonu i podeszłam do szafki z alkoholem, aby nalać sobie mojego ulubionego, czerwonego wina. Usiadłam na fotelu mojego taty i zaczęłam rozmyślać. Dlaczego rodziców nie ma w domu? I co najważniejsze, dlaczego mama zostawiła obrączkę? Chociaż szczerze, to nie obchodziło mnie, czemu ją zostawiła, ale dlaczego w takim miejscu. Gdy wzięłam lampkę do wina z małego stolika obok fotela, poszłam jeszcze raz do kuchni, aby coś sprawdzić.

Moje przypuszczenia się sprawdziły. Mama specjalnie zostawiła obrączkę pod lodówką. Musiała się bardzo spieszyć albo zrobiła to specjalnie, ponieważ magnesy na lodówce nie były ułożone. Znam ją już 26 lat i wiem, że jest perfekcjonistką do tego stopnia, że nawet magnesy na lodówce muszą być równo ułożone. Zadowolona z odpowiedzi na chociaż jedno pytanie i zmartwiona jej brakiem na inne udałam się do salonu i znowu usiadłam na fotelu taty. Chciałam odstawić lampkę do wina na stoliczek do kawy, lecz moim oczom ukazała się mała karteczka z moim imieniem, której wcześniej nie widzia-

łam. Sięgnęłam po nią i zaczęłam czytać.

**Promyczku,  
Obcałowujemy cię z mamą  
tysiącem buziaków. Niestety,  
musieliśmy wyjechać do ciotki  
i nie wiemy, kiedy będziemy  
obecni w domu.  
Calusy,  
Yeti – tata**

Uśmiechnęłam się na przywołanie przezwiska, jakie dałam tacie, mając około sześciu lat. Jednak coś mi tutaj nie pasowało. Nawet jakby mieli jechać do ciotki, to napisaliby mi zwykłego SMS-a albo najzwyczajniej w świecie zadzwonili. Poza tym po piśmie mojego taty można było wywnioskować, że ewidentnie gdzieś się spieszył. Zazwyczaj pisze małymi, przypominającymi stylem czcionkę „Times New Roman” literkami. Te w liściku natomiast były napisane tak, że ledwo co się doczytałam. Drugą kwestią jest styl napisanej wiadomości. Zdania są nieskładne, jakby pisał to tak, żeby ustalone słowa były na początku... O MATKO, jak ja mogłam być tak głupia! Znowu spojrzałam na wiadomość, ale tym razem przeczytałam tylko pierwsze literki w każdej linijce. Jak się okazało, układały się one w słowo POMOCY.

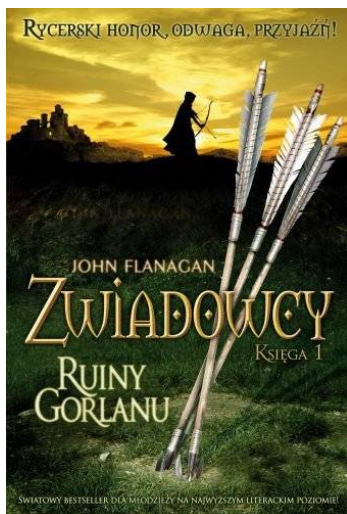
– Ty możesz wyjść z pracy, ale praca z ciebie nigdy. – Powiedziałam na głos i wybrałam numer do Juliana, mojego przyjaciela z pracy.

---

---

## Zuzanna Skwarczyńska 1C

### „Zwiadowcy. Ruiny Gorlanu” – recenzja książki



Pierwszy tom serii, która zdobyła uznanie wielu czytelników na całym świecie, po raz pierwszy znalazł się w moich rękach nie dalej jak tydzień temu. Rozwiewając wszelkie wątpliwości, wyjaśniam, że oczywiście chodzi tu o „Zwiadowców” autorstwa Johna Flanagana. Książka ta „pochlania w całości”. Nie zdążyłam się nawet zorientować, kiedy skończyłam. Już teraz wiem, że na pewno sięgnę po następne tomy.

„Zwiadowcy. Ruiny Gorlanu” liczą sobie nieco ponad trzysta czterdzieści stron, które czyta się przyjemnie i z zafascynowaniem poznaje nowe zakamarki świata stworzonego

przez autora. Okładka jest dość skromna i z pewnością niezbyt zachwycająca wizualnie, lecz mnie osobiście niezwykle zapadła w pamięć owa charakterystyczna czcionka, jak i specyficzna grafika w tle.

Historia skupia się na przedstawieniu losów piętnastoletniego Willa, który wraz z czwórką innych wychowanków zamkowego sierocińca czeka na dzień Wyboru. Chłopiec, choć wątłej postury, marzy o tym, by podążać śladami zmarłego ojca-bohatera i stać się częścią szkoły rycerskiej. Na jego nieszczęście sir Rodney, Mistrz owej szkoły, nie chce uczynić go swoim uczniem, podobnie jak pozostali Mistrzowie, którym przeszkadza niski wzrost Willa. Nieświadomie jednak spełnia warunki próby Mistrza Halta, który jest żywą legendą, gdyż w przeszłości to on doprowadził do zwycięstwa króla Duncana. Z braku wyboru chłopiec godzi się zostać jego uczniem. Czas mija im na treningu, nauce fechtunku, a także wielu innych umiejętności od pokoleń rozwijanych wśród zwiadowców. Na jego pierwszym, corocznym Zlocie Zwiadowców okazuje się, że siły wrogiego dowódcy na nowo się odrodziły i wraz ze swym mistrzem oraz jego byłym podopiecznym ruszają na połów

potworów ku tytułowym ruinom Gorlanu.

Jak wcześniej wspomniałam, w największy zachwyt wprawiają bohaterowie. Flanagan daje nam poznać normalne (takie, z którymi nietrudno się utożsamiać) i charyzmatyczne postacie. Bardzo liczę na to, że w następnych tomach bohaterowie dalej będą się rozwijać i dążyć z uporem do swych wymarzonych celów. Mimo iż ta powieść należy do gatunku fantastyki, w której wszystko zostaje wymyślone, autor umiejętnie kreuje sytuacje i wydarzenia, opisując je na tyle wiarygodnie, że nietrudno mi w nie wierzyć.

Jedyna wada, którą nie wiem, czy przypisać autorowi, czy tłumaczowi (gdyż nie czytałam oryginału), to dość specyficzny język. Pomimo tego uważam, że książka w pełni zasługuje na popularność. Szczerze polecam ją wszystkim, z pewnością się nie zawiedziecie!

Źródło zdjęcia:

[https://ebookpoint.pl/ksiazki/zwiadowcy-ksiega-1-ruiny-gorlanu-john-flanagan,e\\_1omm.htm](https://ebookpoint.pl/ksiazki/zwiadowcy-ksiega-1-ruiny-gorlanu-john-flanagan,e_1omm.htm)

---

---

## Maja Pluta 1A

### „Morbius” – recenzja filmu

[Tekst może zawierać spoilery.]

Ostatnio miałam okazję obejrzeć film pt. „Morbius”. Za jego reżyserię odpowiada Daniel Espinosa. Jest to film z uniwersum Sony opowiadający o lekarzu chorym na rzadką chorobę krwi, który poprzez dokonanie nielegalnego eksperymentu stał się „wampirem”. Akcja dzieje się

w tym samym świecie co filmy o Venomie.

W roli głównej wystąpił Jared Leto, a w pozostałych – Matt Smith i Adria Arjona. Michael Morbius (Jared Leto) jest lekarzem. Obiecał, że znajdzie lekarstwo na swoją chorobę, na którą choruje również jego przyjaciel Milo (Matt Smith). Michael przeprowadzał wiele testów stworzonego przez siebie serum, które

okazywały się porażką. Jednak po długich wyczekiwaniach jedna z prób zakończyła się sukcesem i wyleczył chorobę mysz. W końcu przetestował serum na sobie i stał się „wampirem”. Ukazanie wampirów w tej produkcji różni się zdecydowanie od tych, które znamy na przykład ze „Zmierzchu”. Są one tutaj przedstawione jako pewnego rodzaju „bestie” o długich pazurach i ohydny

wyglądzie. Co prawda, pewne nietoperze miały w tym eksperymencie duże znaczenie, ale nie podoba mi się wygląd wampirów w tej produkcji. Jeśli chodzi o przyjaźń Milo i Morbiusa – wszystko wydawało się okej, lecz – moim zdaniem – w tej przyjaźni nie czuć było więzi, jaka miała być pokazana. Bohaterowie znali się od wielu lat i byli dla siebie jak bracia, ale nie było tego widać. Za to bardzo polubiłam postać Martine Bancroft i podobała mi się jej relacja z głównym bo-

haterem. Kolejnym minusem jest to, że pomimo tego, że na początku mieliśmy okazję poznać część przeszłości Michaela i Milo, to i tak wydaje mi się, że nic nie wiemy o tych postaciach. Jared Leto i Matt Smith nie do końca wypadli dobrze jako duet, ale lubię ich osobno jako aktorów. Po prostu nie było czuć „tego czegoś”. Sama fabuła była całkiem ciekawa, ale brakowało mi zwrotów akcji. Zakończenie było przewidywalne i sam czas trwania tego kluczowego momentu

był krótki. Plusem był mroczny, szpitalny klimat, który nie sądziłam, że mi się spodoba. Efekty specjalne również były dobre.

Oceniając krótko cały film – był średni, ale nie spodziewałam się czegoś fenomenalnego. Trzeba przyznać, że oceny są raczej negatywne, ale – według mnie – są zdecydowanie gorsze filmy. Jednak idąc na ten film, nie należy mieć zbyt wysokich oczekiwań.

---

## **Julia Golus 3C** **Kinga Kozieł 3C**

---

### **Na czerwonym dywanie w Nashville – gala rozdania nagród Grammy**

W poprzednim miesiącu odbyła się 64. ceremonia rozdania nagród Grammy. Jest to temat znany z pewnością dużej części fanów współczesnej muzyki. Coroczne gale cieszą się ogromną popularnością szczególnie wśród młodych ludzi, którzy z zaciekawieniem czekają na rezultaty pracy ich ulubionych artystów. Większość osób jednak kojarzy to wydarzenie głównie z plotkami, zwycięzcami bądź krytyką ze strony rozczarowanych wynikami fanów. Według nas, warto wspomnieć o tym, jak to wszystko się zaczęło. W artykule znajdziecie historię powstania ceremonii, omówienie tegorocznych wyników, sporo ciekawostek oraz naszą subiektywną opinię dotyczącą zarówno nominowanych artystów, jak i samego wydarzenia.

Pierwsze nagrody Grammy, co ciekawe, zostały rozdane w 1959 roku, choć cieszą się popularnością stosunkowo od niedawna. Początkowo ceremonie odbywały się w Nowym Jorku bądź Los Angeles, co było ułatwieniem dla wielu artystów, gdyż sami mogli zdecydować, w którym miejscu się pojawiają.

Obecnie gale mają miejsce w Nashville. Kolejnym ważnym muzycznym wydarzeniem jest American Music Awards powstałe jako konkurencja słynnych nagród Grammy. Jeśli chodzi o samą statuetkę, to każda z nich wykonywana jest ręcznie i są identyczne. Co roku, podczas trwania gali, wręczane są te same gramofony, a właściwa statuetka trafia do artysty dopiero po pewnym czasie, kiedy znajdzie się na niej indywidualny grawer. Jest wiele osób, które zgadzają się z werdyktem bądź stają się jego krytykami, jednak mimo tego przyznanie nagrody zostało anulowane w całej historii tylko raz w 1990. Grupa muzyczna Milli Vanilli w wyniku skandalu straciła możliwość uzyskania tytułu.

Jeśli chodzi o kategorie przyznawania nagród, są one raczej proste i najbardziej oczywiste. Statuetkę można odebrać między innymi za album roku, nagranie roku, piosenkę roku oraz tytuł najlepszego nowego artysty.

Grammy to również świetne wydarzenie dla fanów stylizacji muzyków z całego świata. W tym roku czerwony dywan i stroje prezentowane przez artystów fani ocenili jako niezwykle przeciętne. Pomimo kilku wybijających się i przy-

ciągających uwagę odbiorcy „look'ów”, takich jak kreacje, które miały na sobie SZA i Dua Lipa, większość stylizacji opierała się na kolorze czarnym. Dodatkowo, w 2022 roku mogliśmy zobaczyć tam również odcienie różu.

Z galą rozdania nagród Grammy wiążą się pewne ciekawostki. Przykładowo, najmłodszymi laureatami Grammy są LeAnn Rimes i Luis Miguel, mieli oni bowiem po 14 lat, gdy zostali nagrodzeni statuetką. Z drugiej zaś strony, najstarszym z laureatów, który otrzymał nagrodę, jest Pinetop Perkins. Znany muzyk, a konkretnie bluesman, w momencie odbierania statuetki miał 97 lat. Jeśli chodzi o największą liczbę zebranych nagród podczas jednego wieczoru, warto wspomnieć o Michaelu Jacksonie (1984 rok) i Carlosie Santanie (2000 rok). Także w roku 2020 dużą liczbę statuetek wygrała Billie Eilish. Polska również ma swój odpowiednik ważnej i szanowanej gali, są to Fryderyki.

Tegoroczna edycja gali Grammy spotkała się z dużym rozczarowaniem. Wielu fanów w mediach społecznościowych było rozczarowanych. Padły nawet głosy (które pojawiają się co roku), iż artyści są wybierani nie według ich faktycznych dokonań

w ciągu poprzedzającego roku, lecz według ich popularności. Dużo mówiło się o wykorzystywaniu sławnych muzyków, aby gala jeszcze bardziej nabrała rozgłosu, np. południowokoreańskiego zespołu BTS.

Mimo dużego rozgłosu, wydarzenie co roku spotyka się z coraz większą krytyką. Wiele osób twierdzi, że nagród przyznaje się więcej, niż jest to konieczne bądź osoby, które je otrzymały, zostały wyróżnione niesłusznie.

Osobiście uważamy, że jest w tym nieco prawdy i naszym zdaniem wiele osób nie zostaje docenionych, a przyznawanie wielu nagród jednej osobie jest niewłaściwe.

---

## Iga Kaleta 3C

---

### Niemoralność ukryta za czerwoną etykietą



Oto zagadka: co to jest – brązowy napój w butelce z czerwoną etykietą? Tak, to Coca Cola. Raczej nie było trudno. Założy się, że każdy wiedział, o co chodzi po słowach „brązowy napój”, no może jeszcze należałoby dodać, że gazowany. Nic dziwnego, Coca Cola to jedna z najpopularniejszych marek na świecie, która stała się elementem naszej kultury. To napój, który pił chyba każdy. Widzimy go w każdym sklepie, a każdy bar czy restauracja ma go w swojej ofercie. Pojawia się na szyldach, w filmach, na koszulkach, plecakach czy skarpetkach. Coca Cola przestała być zwykłym napojem, a stała się naszą codziennością, tradycją i na zawsze wpisała się w historię. Wydawałoby się, że jest to zwyczajny, jak na gazowany płyn przystało – niezdrowy napój. Jednak za tymi niewinnymi bąbelkami, brązowym kolorem, pysznym smakiem i ponad stuletnią historią kryją się morderstwa, degradacja środowiska i wykorzystywanie dzieci.

**Zarzut numer 1: masowa produkcja plastiku – degradacja środowiska**

Według raportu „Talking Trash: The Corporate Playbook of False Solutions”, Coca Cola zajmuje pierwsze miejsce spośród ośmiu możliwych jako największy producent tworzyw sztucznych na świecie. W 2021 roku zdobyła ten niechlubny tytuł po raz czwarty. Rocznie produkuje aż 2,9 miliona ton plastikowych opakowań, co według BBC daje 200 tysięcy butelek na minutę. Jednorazowe butelki Coca Coli produkowane są z ropy naftowej, która zanieczyszcza oceany. Kiedy ruch Break Free From Plastic oczyszczał plaże, w aż 45 krajach znalazł tam 20.000 produktów marki Coca Cola. Jak widać, problem jest duży. Jak reaguje sama firma? Na Światowym Forum Ekonomicznym wiceprezes firmy Beatriz Perez powiedziała, że nie wycofają się szybko z plastikowych butelek, gdyż „klienci je lubią, ponieważ są lekkie i wielokrotnie zamykane”. Jak dobrze, że na tym świecie są jeszcze firmy, które tak bardzo dbają o wygodę klientów. Szkoda, że ci klienci niedługo nie będą mieli gdzie mieszkać, bo nasza planeta przestanie istnieć. Ale bez obaw, Coca Cola ma tyle plastiku, że zapewne zbuduje nam nową. Na szczęście, firma zobowiązała się, że do 2030 będzie odzyskiwać tyle odpadów z opakowań, ile sama wyprodukuje. Jak to mówią, lepiej późno niż wcale.

Wyrok: winna

**Zarzut numer 2: wykorzystywanie dzieci**

Coca Colę w 2004 roku oskarżono o kupowanie salwadorskiego cukru, co wiąże się z wykorzystywaniem pracy dzieci. Co ciekawe, producent firmy nie zaprzeczył ustaleniom. Oto co kryje się za wykorzystywaniem zwykłego cukru. Jedna trzecia pracowników plantacji trzciny cukrowej w Salwadorze to dzieci w wieku poniżej 18 lat, które w większości pracę zaczęły w wieku od ośmiu do trzynastu lat. Zbiór trzciny wymaga od dzieci wykorzystywania ostrych narzędzi, takich jak maczety i noże. Tną trzcinę i usuwają liście z łodyg przez dziewięć godzin dziennie w upalnym słońcu. Podczas rozmów Human Rights Watch z małymi pracownikami, prawie każdy z nich przyznał, że doznał urazów maczetą na rękach lub nogach. Spowodowało to uznanie zbierania trzciny cukrowej jako najbardziej niebezpiecznej formy pracy w rolnictwie. Opieka medyczna nie jest dostępna na plantacjach, a koszty leczenia nie są refundowane przez pracodawców, dlatego pracownicy muszą płacić sami. Wiele dzieci pracujących przy trzcinie cukrowej opuszcza pierwsze tygodnie i miesiące szkoły, a niektóre ją po prostu porzucają. Za to inne dzieci zmuszone są do pracy na plantacji, aby chodzić do szkoły – tylko w ten sposób ich rodziny są w stanie ponieść koszty związane z edukacją. Lokalna rozlewnia Coca Coli w Salwadorze kupuje cukier w największym młynie Central Izalco, którego co najmniej 4 dostawców regularnie wykorzystuje młodych

pracowników. Niestety, nie znalazłam żadnych informacji, jak sytuacja wygląda obecnie.



Dodatkowo warto wspomnieć, że w latach 90. XX wieku Coca Cola podpisywała ze szkołami kontrakty, w których zobowiązała się do płacenia szkołom w zamian za wyłączność do sprzedaży swoich produktów w automatach i stołówkach. W niektórych przypadkach zdrowsze opcje jak mleko czy soki nie były dostępne, ponieważ Coca Cola nie zatwierdziła ich sprzedaży.

Wyrok: winna

### **Zarzut numer 3: testowanie na zwierzętach**

Do 2007 roku Coca Cola przeprowadzała testy na zwierzętach, podczas których przecinano twarze szympanów, aby zbadać impulsy nerwowe wykorzystywane do odczuwania słodkiego smaku. Aby zbadać karmelowy kolor, przymusowo karmili gryzonia chemikaliami. Po głośnej interwencji organizacji zajmujących się prawami zwierząt firma zrezygnowała z tych form testowania.

Wyrok: uniewinniona

### **Zarzut numer 4: dyskryminacja rasowa**

W 2001 roku Coca Cola została pozwana za dyskryminację przez czarnoskórych pracowników. Choć firma nigdy się nie przyznała, to mimo wszystko zgodziła się zapłacić za ugodę jedną z największych sum w historii USA – 192,5 miliona dolarów. Według dyrektora ds. zasobów ludzkich, „Coca-Cola

w 100% dyskryminowała czarnoskórych pracowników”, a według dyrektora ds. uczciwości w miejscu pracy fakty są niepodważalne. W 2000 roku firma zgodziła się na przeprowadzenie reform w zakresie zatrudniania, awansowania i wynagradzania. W 2011 roku można było zobaczyć efekty wprowadzanych zmian. Afroamerykanie zajmowali 15% stanowisk kierowniczych, natomiast przed złożeniem pozwu 1,5%. W 2021 roku znów nastąpił regres – udział czarnoskórych menadżerów spadł do 8%, a udział czarnoskórych pracowników wśród personelu o 15%.

Na początku XX wieku Coca Cola w butelkach była bardzo popularna wśród czarnoskórych mieszkańców, ponieważ ze względu na segregację rasową nie mieli oni dostępu do maszyn nalewających napoje. Wprowadziło to panikę wśród białej części społeczeństwa, ponieważ bali się, że Afroamerykanie wzmocnieni przez napój z dodatkiem kokainy zaczną ich atakować. Dlatego w 1903 roku Coca Cola zdecydowała się zastąpić kokainę kofeiną i jeszcze większą ilością cukru.

Wyrok: winna

### **Zarzut numer 5: wykorzystywanie i eksploatacja krajów rozwijających się**

Jak do produkcji prawie wszystkiego, tak i też do produkcji Coca Coli potrzebna jest woda. Do wyprodukowania 0,26 galona Coca Coli potrzeba 0,71 galona wody (1 galon angielski – **4,54561 litra, 1 galon amerykański – 3,78541178 litra**). W miejscach, w których firma zakłada swoje rozlewnie, zużywa ogromne ilości wody gruntowej. Prowadzi to do braku wystarczającej ilości wody do picia oraz do nawadniania upraw, co skutkuje niedoborem żywności. Problemem jest tutaj to, że Coca Cola zaskakująco często decyduje się na otwarcie rozlewni w miej-

scach, w których ludność tubylczej brakuje wody.

Przykładem takiego miejsca są Indie, w których firma zbudowała 58 rozlewni. W momencie, w którym z fabryki Coca Coli wyjeżdżały kolejne zapakowane ciężarówki, kobiety musiały przechodzić 5 kilometrów, aby dostać pitną wodę.

„Picie coli jest jak picie krwi rolnika w Indiach.”

„Coca-Cola wywołuje pragnienie w Indiach i jest bezpośrednio odpowiedzialna za utratę środków do życia, a nawet głód tysięcy ludzi w Indiach.”

Dodatkowo, w 2003 roku Centralny Zarząd Kontroli Zanieczyszczeń Indii stwierdził, że osad z fabryki zanieczyszczony był kadmem, ołowiem i chromem. Co więcej, Coca Cola wyładowywała wypełniony kadmem osad odpadowy jako darmowy „nawóz” – wielce szlachetne.



Problem nie pojawia się tylko w Indiach. Firma wykorzystuje wiele państw trzeciego świata. W Kolumbii pewna jednostka paramilitarna zastrzeliła w rozlewni jednego z szefów związku zawodowego zakładu. To nie jedyny związek, który był celem ataków. Co najmniej pięciu innych członków związku zostało zabitych, a pozostałym powiedziano, aby odeszli lub zginęli. Nie ma dowodów na to, że to ktoś z głównego biura Coca Coli zlecił morderstwa, jednak firma zrobiła bardzo niewiele, aby zbadać sprawę. Nie zwracała się też do kolumbijskiego rządu, że jej pracownicy zostali zabici.

Mimo przepisów antynarkotykowych, w Peru Coca Cola jest jedną z niewielu firm,

dla których wprowadzono specjalne zwolnienia i pozwolono na import koki. Jej liście wykorzystywane są również przez lokalnych mieszkańców do produkcji herbaty, mąki czy cukierków. Tu pojawia się problem, ponieważ hodowcy koki w Peru mogą dostać dostęp do rynku amerykańskiego tylko przez Coca Colę z powodu wspomnianych przepisów antynarkotykowych. Dlatego hodowcy muszą przystać na warunki firmy. W rezultacie rolnicy nadal są biedni, a Coca Cola zarobiła 41 miliardów dolarów.

Wyrok: nierozstrzygnięte



#### Mowa końcowa:

Podsumowując, Coca Cola winna jest 3 przestępstw.

Jak widać, ten wydawałoby się, zwykły gazowany napój stoi za wieloma zbrodniami, a firma pod płaszczykiem dobrej i wspierającej różnego rodzaju akcje zrobi wszystko, aby się wzbogacić, nawet kosztem życia innych. Stojąc w sklepie, może kolejny raz warto sobie postawić pytanie, ile dzieci musiało pracować i okaleczyć swoje ciało, ile wody zabrano ludziom, abym

teraz ja mógł wypić trochę niczym niewyróżniającego się, niezdrowego napoju. Rozumiem odwieczną walkę Cola vs Pepsi, osobiście zauważam ogromną różnicę w smaku, jednak w obliczu prawdy, ta ogromna różnica staje się nic niewarta. Każdy musi sobie sam odpowiedzieć na pytanie, czy naprawdę ta jedna butelka jest godna tylu cierpień ludności, której na co dzień nie widzimy, a jednak z naszego powodu, wszystkich konsumentów, ci ludzie nie mają dostępu do tak podstawowej rzeczy jak czysta woda. Zauważmy, że w wielu najuboższych krajach na ulicach leżą puste butelki czy puszki po Coca Coli. Czy to nie zabawne? W miejscach, w których zapotrzebowanie na wodę jest ogromne, firma pozbawia miejscową ludność dostępu do niej, aby zaraz częstować ją wyrobem, do którego została zużyta, tym samym zapewniając sobie klientów i funkcję jedynego dostawcy jakiegokolwiek formy zabicia pragnienia – genialne! Co można zrobić? Nie kupować! To naprawdę nie takie trudne, dla nas to tylko jedno wyrzeczenie, a dla nich może jedno dziecko nieuszkodzone przez ostre narzędzie, chodzące do szkoły. Pamiętajmy, że The Coca Cola Company to nie tylko sama Coca Cola, ale także między innymi Fanta, Sprite, Monster Energy, Cappy, Fuze tea czy nawet Kropla Beskidu. Rezygnując z tych napojów, nie

tylko pomożesz sobie i swojemu zdrowiu, ale i innym. Tylko jedno wyrzeczenie, ale wiele uratowanych istnień, w tym życie naszej planety.



Źródła:

Coca-Cola, criticized for plastic pollution, pledges 25% reusable packaging | Reuters

The Coca-Cola Company – Wikipedia, wolna encyklopedia

El Salvador: Child Labor on Sugar Plantations | Human Rights Watch (hrw.org)

Coke's Elusive Goal: Boosting Its Black Employees – WSJ

5 Dark Secrets About Coca-Cola – Top-tenz.net